

Godzina męstwa

Witalij Portnikow

Nadmierna ostrożność, brak wyobraźni i konsekwencji – czy przyglądająca się dziś temu, co dzieje się na Ukrainie, Polska zapomniała już o swoich ideałach?

Podczas jednego z wystąpień na kijowskim Majdanie przypomniałem zebranym utwór wielkiej kijowianki Anny Achmatowej, gdzie pisała o godzinie męstwa, która wybiła. Męstwo potrzebne jest jednak nie tylko protestującym, potrzebują go również politycy, dyplomaci, eksperci – wszyscy ci, którzy w ostatnich latach zajmują się ukraińskimi problemami.

Męstwo to przede wszystkim umiejętność przyznania się do swoich błędów i zrozumienia, dlaczego jesteśmy dziś świadkami największej porażki unijnej i polskiej polityki wschodniej w ostatnich latach. Głównym problemem był zwykły strach – obawa, że jeśli będzie się twardym i zdecydowanym w kontaktach z Wiktorem Janukowyczem, to Ukraina prędzej czy później znajdzie się w rosyjskiej strefie wpływów.

Strach sprawił, że Zachód nie zareagował stanowczo na sformułowanie większości w Radzie Najwyższej wbrew prawu czy też brak reakcji na przewrót konstytucyjny, którego dokonał Janukowycz z pomocą słuźalczego Sądu Konstytucyjnego i bez akceptacji zmian w ustawie zasadniczej przez parlament. Unia Europejska zachowywała się podobnie, kiedy najpierw aresztowano, a później wpakowano do więzień Jurija Łucenkę i Julię Tymoszenko. Bruksela jakby nigdy nic dalej prowadziła rozmowy o umowie stowarzyszeniowej z odrażającym i autorytarnym reżimem – ograniczono się tylko do postawienia szeregu warunków, których i tak nikt nie zamierzał spełniać. Najgłośniejszy był głos Polski, która domagała się, aby w żadnym razie nie zrywać rozmów.

Oczywiście, nie mam wątpliwości, że kierowano się dobrymi chęciami. Uważam zresztą, że Bronisław Komorowski zachowywał się tak, jakby to on był ukraińskim przywódcą i swoim postępowaniem niwelował brak instynktu państwowca u Janukowicza. Jednak, jak wiadomo, dobrymi chęciami jest piekło wybrukowane.

Janukowycz odmówił spełnienia unijnych warunków i podpisania umowy stowarzyszeniowej. Bruksela nie tylko nie zerwała rozmów z oszukującym ją politykiem, ale odeszła nawet od wcześniej stawianych warunków. Co to dało? Janukowycz i tak niczego nie podpisał, a zamiast tego pojechał skapitulować tam, gdzie tak bardzo nie chcieli go puścić życzliwi Europejczycy – do Władimira Putina. Unijna polityka ustępstw zakończyła się całkowitym fiaskiem.

Do naprawiania błędów Unii Europejskiej zabrali się zwykli Ukraińcy – wyszli oni na ulice, aby bronić europejskiego wektora i prawa do wyboru przyszłości swojego kraju. A co na to nasi europejscy przyjaciele? Zaczęli mówić o mandacie władz, o tym, że nie mogą objąć poszczególnych ukraińskich urzędników i oligarchów sankcjami, ponieważ wówczas Janukowycz i jego otoczenie, pozbawieni wyboru, zostaną skazani na Rosję. Nikomu w Brukseli ani nawet w Warszawie do głowy nie przyszło, że Kijów już dawno skłania się ku Moskwie, której jest gotów sprzedać suwerenność własnego państwa. Nie przyszło też nikomu do głowy, że ten sam Kijów może zmienić swoją politykę tylko pod ostrym naciskiem społeczności międzynarodowej i własnych obywateli.

Nawet jeśli trudno wypracować wspólne stanowisko dwudziestu ośmiu krajów Unii Europejskiej, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby sama Warszawa zdecydowanie opowiedziała się za wprowadzeniem sankcji – choćby wizowych. W innym razie fiasko unijnej polityki zagranicznej stanie się również fiaskiem polskiej polityki.

Polska musi podjąć zdecydowane działania – w innym razie fiasko unijnej polityki zagranicznej stanie się również fiaskiem polskiej polityki.

Polska, która sama przetrwała dzięki przywiązaniu swojego narodu do wolności i pogardzie dla autorytaryzmu, nie może dziś tak łatwo zapominać o tych wartościach.

Na tym bowiem polega brak męstwa: na kurczowym trzymaniu się jednej linii politycznej, nawet wówczas gdy jej klęska staje się oczywista. Na tym bowiem polega brak męstwa: na żądaniu od proeuropejskiej części ukraińskiego społeczeństwa pragmatyzmu i porzucenia europejskich wartości, mimo że te same wartości były siłą napędową polskiej eurointegracji dla wszystkich ceniących sobie wolność Polaków. Na tym bowiem polega brak męstwa: na niewyciąganiu z własnej przeszłości wniosków, które mogłyby być ważne dla sąsiada.

Polskie państwo powróciło na mapy nie dlatego, że Polacy byli większymi pragmatykami, ale dlatego, że byli gotowi ponosić ofiary za ten powrót. Również nie dzięki pragmatyzmowi Polska jest dziś jedną z czołowych demokracji w Europie Środkowej – stało się tak dlatego, że była w stanie dużo poświęcić za swoją wolność. Dziś Polską rządzą ludzie, którzy byli nie świadkami, a uczestnikami potężnego ruchu protestu. Jeśli więc nie zapomnieli oni o dawnych czasach i chcą widzieć w sobie prawdziwych polityków, a nie tylko urzędników, to ich zadaniem jest dziś stać ramię w ramię nie razem z brukselskimi biurokratami, a tym bardziej nie z urzędnikami ukraińskimi. Ich zadaniem jest być z Ukraińcami. Na Majdanie. 🇺🇦

Przełożył Zbigniew Rokita

Witalij Portnikow jest publicystą i dziennikarzem, pracuje między innymi w *Espresso*.tv i *Radiu Swoboda*. W styczniu 2014 roku wyjechał z Ukrainy w obawie o swoje bezpieczeństwo.